Rok IX. Kraków-Podgórze, Czwartek 23 listopada 1911 Nr. 267

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:

Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Kupczyk.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna L. 2 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Konieczne inwestycye.

Zdrożna ślepota rządu wobec mizeryi wagonowej i telefonicznej — Akcya Koła polskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej prez. ministrów hr. Stürgkh oraz minister skarbu dr Zaleski sprzeciwili się inwestycyom na zakupno wagonów i na rozszerzenie sieci telefonicznej i prosili komisyę budżetową, aby nie podwyższała żądanej przez rząd na inne cele pożyczki. Prezydent ministrów uznał wprawdzie potrzebę tych inwestycyj, ale pragnąłby je odłożyć na czas późniejszy, a tymczasem rząd będzie przeprowadzał „studya“...

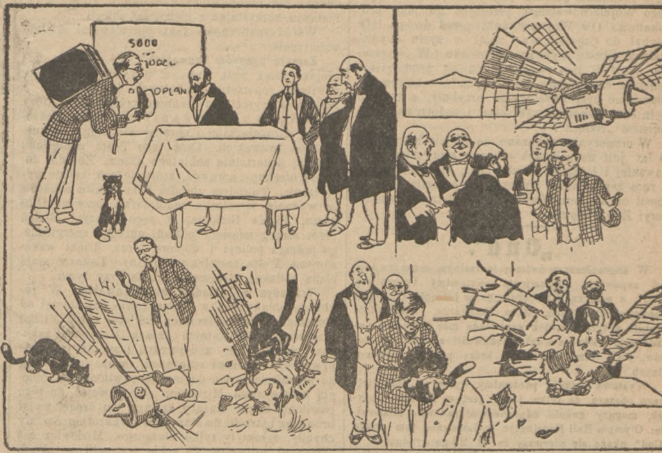
To stanowisko rządu zasługuje na ostrą krytykę i musi wywołać **ogólny protest.** Potrzeba wagonów i potrzeba rozwinięcia sieci telefonicznej — to są sprawy palące, z któremi już ani chwili dłużej zwlekać nie można. Zwłaszcza u nas w Galicyi niedomagania kolejowe i telefoniczne przybierają cechy **klęski**, paraliżującej ruch handlowy i przemysłowy. W samym Krakowie przeszło 300 podań o telefon czeka napróżno załatwienia, a kupcy nieraz po dziesięć dni i dłużej czekają na dostarczenie wagonu!

Niedawno temu deputacya krakowskiej Izby handlowej (złożona z pp. prez. Dattnera, Federowicza i Epsteina) wraz z posłami prez. drem Leo i Zieleniewskim udała się do ministra handlu, wskazując na konieczność zaradzenia tym fatalnym brakom, a minister oświadczył, że bez uzyskania większej kwoty na inwestycye nie będzie można przedsięwziąć żadnej akcyi zaradczej.

Otóż obecny opór prezydenta ministrów i ministra skarbu przeciw pożyczce inwestycyjnej na powyższe cele, opór, mający swe źródło chyba tylko we względach fiskalnych, które tu nie powinny zaważyć na szali, nie może i nie powinien wpłynąć na **stanowisko Izby posłów** wobec tych postulatów społeczeństwa.

Jakoż z uznaniem podnieść należy, że **Koło Polskie uchwaliło,** mimo sprzeciwu ministra skarbu, **domagać się podwyższenia kwot,** przeznaczonych na wagony i telefony **o 30 milionów koron.** W komisyi budżetowej odnośny wniosek zgłosił dr Kolischer, a z podobnym wnioskiem wystąpił także czeski poseł Mastalka.

Chodzi o to, aby potrzebne sumy jak najrychlej zostały zabezpieczone; aby zamówienia wagonów można zaraz uskutecznić i podjąć roboty około rozwinięcia sieci telefonicznej. Każda zwłoka potęguje tylko rozmiary klęski. Żywimy nadzieję, że prezydyum Koła Polskiego użyje całego swego wpływu, aby wywalczyć te **niezbędne inwestycye.**



Cudowny aeroplan. Historya o aeroplanie i kocie. (Patrz artykuł)

Z areny wiedeńskiej.

Plany i żądania rządu.

Rząd a Polacy. — Sejm galicyjski.

We wtorek całe prezydyum Koła (z wyjątkiem dra Leo, który jest słaby) udało się do prezydenta min. Stürgkha na konferencyę wobec min. Długosza. Hr. Stürgkh prosił Koło o poparcie programu rządowego prac Izby, który obejmuje:

1) załatwienie prowizoryum budżetowego (na 6 miesięcy) wraz z odnośną ustawą pożyczkową;

2) załatwienie prowiz. przedłużenia regulaminu Izby;

3) przeprowadzenie wyborów do delegacyi:

4) **załatwienie ustawy urzędniczej;**

5) **przeprowadzenie I. czytania ustaw wojskowych.**

Zwłaszcza na ostatnią sprawę położył prezes gabinetu wielki nacisk.

W toku dyskusyi hr. Skarbek zapytał się hrabiego Stürgkha, jak stoi sprawa kanałów. Prezes ministrów oświadczył, że najdalej za dwa tygodnie wniesie w Izbie nowelę do ustawy wodnej z r. 1901. Zawarte są w niej bowiem wszystkie te postanowienia, które zostały przez Koło polskie z bar. Gantschem omówione i ustalone.

Dalej oświadczył premier, iż na **sejmy** pozostawi czas po Bożem narodzeniu przez cały **styczeń, aż do połowy lutego.**

Co do ustawy o **kolejach lokalnych,** będzie wniesiona ze względu na przeróbki dopiero na wiosnę.

Rząd wobec komisyi budżetowej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu **komisyi budżetowej** pod przew. dra Korytowskiego prez. gabinetu hr Stürgkh prosząc o poparcie rządu, zapowiedział, że wkrótce rozpoczną się z rządem węgierskim rokowania w kwestyi mięsnej (!) oraz zapowiedział wniesienie ustawy wodnej w najbliższych tygodniach, zaś ustawy o budowie kolei lokalnych na **wiosnę.** Następnie oświadczył, że nieuzasadnione są pogłoski jakoby miał jakieś plany co do zastosowania § 14 do nowej ustawy wojskowej.

Minister skarbu dr **Zaleski** wskazywał na konieczność uchwalenia żądanej przez rząd pożyczki w kwocie 109 milionów koron. Poruszając **sprawę urzędniczą** minister wskazał na możliwość użycia zapasów kasowych na polepszenie położenia materyalnego funkcyonaryuszy państwowych. Minister nie chce tego obecnie roztrząsać, czy do końca bieżącego roku uda się załatwić całą pracę polepszenia materyalnego położenia funkcyonaryuszy państwowych, oraz nieodzownie potrzebnego na to pokrycia. Może będzie koniecznem w drodze prowizorycznego zarządzenia wydać zarządzenia dla polepszenia położenia materyalnego funkcyonaryuszy państwowych w pierwszem półroczu 1912 roku i w tym celu trzeba będzie się starać o dostarczenie środków z zapasów kasowych.

Koło polskie i nowi ministrowie.

Program ministra Długosza. — Kanały. — Koleje lokalne.

Koło polskie odbyło wczoraj pod przew. prez. Bilińskiego posiedzenie, na które przybyli minister skarbu **Zaleski** i min. **Długosz.**

Powitani przez prezesa obaj ministrowie wygłosili programowe mowy.

Interesujące było przemówienie ministra **Długosza,** który między innemi rzekł:

Program min. Długosza.

„Wierny będę dawnej świetnej tradycyi Koła polskiego i pragnę tak działać, aby nic z tradycyi tej nie uronić, bo tradycya ta dawała naszemu krajowi korzyści i zyskała dla niego wyjątkowe stanowisko w monarchii.

Obejmuję ten zaszczytny urząd po Eks. Zaleskim, którego śladami iść pragnę, po znakomitym mężu, który po niespełna roku urzędowania przez swoją niestrudzoną a tak produktywną pracę dla kraju pozyskał zaufanie i podziękę Korony, a uznanie całego kraju i podzięki Wysokiego Koła. Jego zapobiegliwości oraz mądrej polityce naszego czcigodnego prezesa dra Bilińskiego mamy do zawdzięczenia, że najżywotniejszy postulat całego kraju, budowa dróg wodnych, został pomyślnie załatwiony. Moim obowiązkiem będzie czuwać i starać się, by sprawa ta po myśli złożonych przyrzeczeń jak najrychlej weszła w życie.

Starać się będę usilnie o wszystkie interesy kraju, bronić będę wszystkich jego potrzeb, choć postulaty te są tak liczne, choćby wspomnieć tylko o konieczności podniesienia rolnictwa, o podniesieniu nauki rolnictwa wśród włościan, którzy stanowią 80% ludności w kraju, o stworzeniu organizacyj rolniczych, o załatwieniu sprawy sanacyi finansów krajowych, o rozwinięciu szkolnictwa przemysłowego i handlowego, o podniesieniu przemysłu i drobnego rękodzielnictwa, o rozszerzeniu sieci kolei lokalnych i o stworzeniu trwałych podstaw do porozumienia między obu narodami kraj nasz zamieszkującymi“.

Drogi wodne.

Prezes Biliński zdał sprawę z odbytej wczoraj konferencyi prezydyum Koła z prezydentem gabinetu w sprawie dróg wodnych. — Bar. Stürgkh w sprawie tej oświadczył: 1) że projekt ustawy o przydzieleniu agend budowy dróg wodnych ministerstwu robót publicznych będzie w najbliższych dniach przedłożony Izbie po łów. 2) Że **projekt ustawy, zapewniającej kredyty na budowę dróg wodnych** i regulacyę rzek na dziesięciolecie 1913—1922, **wniesiony będzie już w pierwszym tygodniu grudnia b. r.** 3) Że prezydent ministrów poleci ministerstwu handlu traktować **na budowę kanału spławnego od Kossowy do Zelczyny** z takim pośpiechem, **aby rozdanie robót** nastąpiło przed świętami Bożego Narodzenia w grudniu b. r.

Nowe koleje lokalne.

W sprawie budowy nowych kolei lokalnych podał Eksc. Biliński do wiadomości, że rząd wniesie odnośne przedłożenie do parlamentu z początkiem marca 1912 r. Akcyą Koła potrzeba będzie w tej sprawie tak pokierować, aby program Koła uchwalony dawniej, a uwzględniony w projekcie b. ministra Głąbińskiego, mógł być zrealizowany.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

174 (Ciąg dalszy).

— Dobrze, niech będzie! — rzekł. — Daję ci słowo królewskie nie przedsiębrać nic przeciwko córce wielkiego prefekta. I dotrzymam! Ale chcę wam pokazać, moje zuchy, co to jest król. Daję wam jednocześnie słowo moje, że zapominam popełnionej przez was pięciu zbrodni obrazy majestatu. Nie przedsięwezmę nic przeciwko wam. Jesteście wolni!

To był istotnie piękny gest. Olśnił Królewicza, który nie mógł oprzeć się podziwowi. Bouracan, Corpodibale i Strapafar powstali zimni.

Henryk owinął się w płaszcz bez pośpiechu i począł gwizdać jakąś wesołą piosenkę.

— Moi dzielni towarzysze — odezwał się Królewicz — ulice nie są bezpieczne. Przeprowadzicie więc szlachetnego pana, który zrobił nam zaszczyt swoją wizytą i nie opuścicie go, aż u drzwi jego mieszkania.

W słowach młodego zabijaki było więcej delikatności, niż się napozór wydawać mogło. Przez ominięcie tytułów królewskich, przez powiedzenie: do mieszkania, zamiast: do Luwru, wskazał Henrykowi, że zapomina i nie będzie się przechwalać nigdy, że miał u siebie takiego więźnia.

— Czy mamy tu wrócić? — zapytał po cichu Strapafar.

— Nie. Będę czekał was jutro u Myrty.

— Strzeż się! — szepnął Trinquemaille, wchodząc do izby.

— Mam słowo królewskie!

* * *

Czterej zabijacy spełnili rozkaz. Henryk bez wypadku wrócił do Luwru. Gdy już przekroczył most zwodzony, odbyli naradę, czy mają wracać na ulicę Calandre. Ale Królewicz rzekł stanowczo: jutro u Myrty. Byli przyzwyczajeni do buntu przeciwko wszystkim i do posłuszeństwa *jemu*. Z drugiej strony oni wierzyli w gruncie rzeczy słowu Henryka. Wiedzieli z tradycyi, z przeświadczenia powszechnego, że król nie może kłamać.

* * *

W Luwrze tymczasem wszczął się wielki zgiełk radości. Szkoci, Szwajcarzy, Niemcy — każda kompania w swoim narodowym języku wykrzykiwała swoje uniesienie. — Kompania francuska zrywała płuca, wrzeszcząc: Niech żyje król! Dwie setki lokajów biegało, jak opętani, niosąc światło. W jednej chwili, dziedziniec, na który wszedł Henryk, zaroił się ludźmi. — To on! To najjaśniejszy pan! Chwała Bogu, Chwała! — Jesteśmy uratowani! — Niech żyje król!

Henryk przebiegł wśród tej ciżby mieszkańców Luwru krokiem pewnym i szybkim, z zaciśniętemi pięściami, z błyskawicami w oczach; policzki mu się trzęsły. Jak bomba wpadł do sali rady, gdzie dokoła Katarzyny zgromadził się dwór cały: Montmorency, Saint-André, syn jego Roland, Marya Stuart, Małgorzata, Emanuel Żelazna-Głowa, Delfin Francyi, Ignacy de Ribagnac, Montgomery, Boucherolles, l'Hospitale, Tavannes, Biron, le Balafré, kardynał lotaryński, La Trémoille, Brantôme i stu innych panów. Brakowało tylko Diany de Poitiers, która pospiesznie pakowała swoje manatki, aby co prędzej opuścić Luwr, jeśli Katarzyna pozostawi jej wolność.

Każdy coś mówił, spieszył dać radę, wypowiedzieć zdanie. Katarzyna słuchała wszystkich, zgadzała się lub przeczyła ruchem jedynie. Była bladą. Ta kobieta wysokiego i rzadkiego rozumu nie okazywała ani radości, którąby się wydać mogła wstrętną, ani strapienia, któremuby nikt nie uwierzył. Dostojna, spokojna, dumna, obejmowała władzę, a umysł jej wznosił się wysoko ponad ten dwór, który teraz czołgał się u jej nóg, a przedtem poił ją upokorzeniami.

Nagle środkowe podwoje się rozwarły i Brusquet, trefniś Brusquet, wpadł, wymachując berłem z dzwoneczkami i wołając:

— Przez wszystkich świętych chcę, aby się śmiano! Ja chcę. Niech mój Luwr się raduje, bo oto wróciłem! A już przez dzień cały niema śmiechu, niema zabawy, niema...

Błazen nie miał czasu dokończyć. Zgiełk, który rozlegał się na dziedzińcu, zapełnił schody hałasem burzy i ukazał się Henryk II.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Proponuje wybór osobnego komitetu z czterech członków, po jednym z każdej grupy, któryby łącznie z prezydyum porozumiał się z wydziałem krajowym i jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia przedłożył rządowi stanowcze żądania i wnioski ostateczne.

Propozycyę przyjęto i na przyszłem posiedzeniu Koła nastąpi wybór członków komitetu.

Wreszcie uchwaliło Koło głosować za 6 miesięcznem **prowizoryum budżetowem**, tudzież za całą sumą pożyczkową, żądaną przez rząd, lecz prezydyum Koła porozumiewać ma się z rządem, aby kwoty przeznaczone jako inwestycye na zakupno **nowych wagonów i urządzeń telefonów** podwyższono o 30 milionów.

Wreszcie do komisyi parlamentarnej Koła (w miejsce hr. Skarbka i Długosza) wybrano dr Buzka i dra Wróbla.

Zdemaskowanie prowokatora.

Z **Częstochowy** donoszą:

P. P. S ogłosiła memoryał, w którym demaskuje redaktora „Gońca Częstochowskiego" niejakiego Wojciechowskiego, piętnując go jako prowokatora. Ów Wojciechowski przed dwoma laty przybył do Częstochowy i zajął w życiu obywatelskiem miasta wybitne stanowisko. W Warszawie przed 8 laty wydawał on za żandarmskie pieniądze czasopismo „Nowe Życie", w którem zamieszczane były rewolucyjne artykuły, z których wiele sam Wojciechowski pisał i podpisywał pseudonimem „Nałęcz".

W memoryale wykazano, że Wojciechowski już 10 lat jest na usługach ochrany kijowskiej, warszawskiej i łódzkiej. Liczba ofiar, które on wydał w ręce żandarmeryi wynosić ma przeszło 100. — Znosił on się bezpośrednio z rotmistrzem żandarmeryi Zawarynowem.

„Cud".

W zagranicznym świecie teatralnym sensacyą dnia jest zapowiedź wystawienia pantomimy Vollmöllera „Cud", z muzyką Humperdincka, w inscenizacyi i pod osobistym kierunkiem Maxa Reinharda. Szczególnie ostatnie z tych nazwisk zapowiada moc wrażeń i posiada moc elektryzowania ciekawości nietylko smakoszów, ale i tłumu szerokiego, który pożąda wrażeń silnych.

Wystawa i akcya pantomimy wymagają tak wielkiego obszaru, że tylko jeden jest w Europie budynek, mogący godnie odpowiedzieć zadaniu, mianowicie: Olympia Hall Kensington w Londynie, tam przeto „Cud" ukaże się pierwszy raz d 23 go grudnia r. b.

Akcya sztuki rozgrywa się XIII em stuleciu. Bohaterką jest zakonnica. „Cud" składa się z dwóch aktów, złączonych „intermezzem". Cała zaś hala będzie zamieniona w olbrzymią katedrę gotycką, w której nawach zasiądzie publiczność. Muzyka nieustannie zamienia się z świeckiej w świątobliwą i odwrotnie, odpowiednio do zdarzeń rozwijających się w katedrze. Chór składać się będzie z 150 głosów, orkiestra z 200 osób. Obecnie są wykończone organy, odpowiadające dźwiękiem rozmiarom hall.

Wiele efektów zależy przedewszystkiem od światła, więc dla osiągnięcia celu będą zastosowane reżyserskie wynalazki współczesnej techniki w danym zakresie. Punktem kulminacyjnym w grze jest śmierć w płomieniach setek ludzi. W środku katedry t. j. na scenie, stanie stos, mający 20 metrów długości a 8 szerokości, z którego aż pod sklepienia świątyni popłyną płomienie. Aby wywołać to złudzenie płomienne, Reinhart zamierza użyć 15.000 metrów materyi i 60 miechów...

Celem wystawienia „Cudu" zorganizowało się w Londynie specyalne konsorcyum z wielkim kapitałem.

Próby chóralne już się rozpoczęły. Reinhard zaś przybędzie dn. 1-go grudnia i niezwłocznie przystąpi do pracy scenicznej; wgląda on w każdy drobiazg: sam wyszukuje nawet statystów.

W tych dniach w gazetach londyńskich ukazało się takie ogłoszenie: „Stu starszych panów z szpakowatemi bądź białemi włosami i bródkami, oraz stu panów łysych uprasza się o przybycie do Olympia-Hall"..

Ogłoszenie to podał Reinhard, poszukujący odpowiednich statystów...

Po wystawieniu „Cudu", z wyjątkiem niedziel, pantomina będzie grana dwa razy dziennie przez dwa miesiące, bo obliczono, że dopiero przy tak intensywnej pracy olbrzymie przedsiębiorstwo zdoła się oprocentować.

Z kraju.

Epidemia w zakładzie wychowawczym. Ze Staniątek pod Niepołomicami piszą: Szkarlatyna, która wybuchła w tutejszym zakładzie wychowawczym żeńskim, utrzymywanym przez klasztor Benedyktynek, ze względu na swój przebieg, przybrała formę **groźnej epidemii.** W ciągu kilku dni ostatnich zachorowało na 68 uczenic-pensyonarek 22, z tych dwie zmarły. Naukę w zakładzie przerwano, uczenice, uznane za zdrowe, wyjeżdżają do domów. Wielka ilość zasłabnięć ma swe źródło w wyjątkowo niezdrowych warunkach, w jakich znajduje się klasztor tutejszy, który położony jest w wilgotnej nizinie, o podłożu nieprzepuszczalnem, na gruntach niezdrenowanych i w pobliżu łąk torfowych. Na domiar złego, przy klasztorze znajdują się cztery stawy, prawie wyschnięte, wydzielające przykrą woń zgnilizny. Gmina tutejsza wciąż się domaga ze względów zdrowotnych zasypania stawów, położonych w środku wsi, lecz do tej pory bezskutecznie.

Marszałek kraj. hr. Badeni powraca zwolna do zdrowia. Prof. dr Ziembicki pozwolił mu już wstać z fotelu, na którym dotychczas się woził. Wczoraj po raz pierwszy marszałek przeszedł się po pokoju o siłach własnych.

Gwałt w pociągu. Wczoraj o godz. 3 w nocy, w pociągu z Krakowa, dwu żołnierzy usiłowało zgwałcić 14-letnią dziewczynę w ustępie kolejowym w chwili, gdy pociąg zbliżał się do Jarosławia. Na krzyk napadniętej nadbiegł konduktor Berger i wraz z podróżnymi wydarł ofiarę z rąk rozbestwionych żołdaków, którzy w Jarosławiu korzystając z ciemności zbiegli.

Wśród publiczności fakt ten wywołał wielkie wzburzenie.

Zemsta apaszów lwowskich. We Lwowie żył niejaki Józef Todt, ciekawe indywiduum. Był on chwilami reporterem pokątnych dzienniczków, a właściwie prywatnym ajentem policyjnym, który z faktycznem zamiłowaniem uprawiał śledzenie za zbrodniarzami i obracał się ciągle w kole apaszów lwowskich. Otóż tego Todta znaleziono onegdaj śmiertelnie pokłutego nożem. Zbrodni dokonał nieznany sprawca, który jednak będzie wyśledzony. Powodem zbrodni była zemsta apaszów za wydanie wspólnika morderstwa przy ul. Długosza, Józefa Białonia, w ręce policyi. Białoń przez szereg miesięcy potrafił uniknąć energicznego pościgu policyi i dopiero teraz, dzięki wskazówkom Todta został aresztowany. Lekarze mają słabą nadzieję utrzymania Todta przy życiu.

Tragedya w Zakładzie kulparkowskim. W zakładzie obłąkanych w Kulparkowie pozostawał od dłuższego czasu w leczeniu 28 letni aktor Michał Miziewicz. W ostatnich dniach Miziewicz zakochał się w jednej z dozorczyń i zaczął ją nagabywać zwierzeniami miłosnemi, co spowodowało ją do przeniesienia się do innego pawilonu. W ubiegłą sobotę rano Miziewicz chciał wejść do tego pawilonu, a gdy służący zastąpił mu drogę, wyjął browning i strzelił do służącego dwukrotnie. Strzały chybiły, ogłuszyły tylko służącego, Miziewicz zaś skierował browning ku sobie i strzelił w skroń. Strzał był śmiertelny. Okazało się, że Miziewicz w piątek podczas przechadzki do miasta kupił browning, który ukrył w sienniku.

Pożar w Skoczowie. Dnia 18 b. m. wybuchł w Skoczowie, w domu Babilowa, w rynku, pożar, który objął wkrótce 5 sąsiednich domów. Na wiadomość o pożarze zarekwirowano w Bielsku straż ogniową, która wraz z parową sikawką oczekiwała rozkazu do spieszenia na pomoc. Pożar zdołano jednak ugasić, przed wyruszeniem straży bielskiej do Skoczowa.

Niebezpieczna banda włamywaczy.

Niebezpieczna banda włamywaczy, która broniła się onegdaj przed ścigającymi ich żandarmami w Makowie strzałami rewolwerowymi, rozpoczęła swoje występy w Wadowicach, gdzie zakradłszy się w nocy z 15 na 16 bm. do sklepu Jakóba Frankla zrabowała towary, pieniądze, a nawet kilka worków mąki. Fränkel, zbudzony hałasem, wbiegł do sklepu i chciał przytrzymać bandytów, ci jednak, skierowawszy ku niemu rewolwery, powstrzymali go i zdołali ujść z łupem, nie ścigani przez nikogo. Dokonawszy włamania, a następnie zamachu rewolwerowego na ścigających ich żandarmów w Makowie, o czem już przed tygodniem obszerniej pisaliśmy, przenieśli się bandyci do wsi Budzowa, gdzie dokonali nader zuchwałego napadu.

Rodzina kupca Fischgrunda, który ma w Budzowie restauracyę, piekarnię i sklep z wiktuałami, zebrała się w izbie, przylegającej do sklepu i przygotowywała się właśnie do spoczynku. Wtem nagle w sklepie dało się słyszeć silne pukanie, a po chwili głośne kroki kilku mężczyzn. Syn Fischgrunda, młodzieniec już dorosły, wszedł do sklepu, by zobaczyć, kto tam hałasuje, lecz cofnął się, bo ujrzał nieznanych mężczyzn, z których jeden rewolwer doń wymierzył. I mimo, że w domu Fischgrunda było sześciu mężczyzn, mianowicie właściciel, syn jego, 2 parobków i 2 czeladników piekarskich, żaden z nich nie odważył się przeszkodzić włamywaczom w ich „robocie". Sam właściciel miał na tyle tylko odwagi, że spytał bandydów przez drzwi o powód ich przybycia. Ci najbezczelniej w świecie odpowiedzieli mu, że przybyli obrabować go, a to z tego powodu, ponieważ w całej okolicy uchodzi za bogatego człowieka. Odpowiedź ta przeraziła jeszcze bardziej domowników, oczekujących, że bandyci wejdą lada chwila i do sypialni, gdzie zgromadzeni byli wszyscy domownicy i gdzie przechowywaną była również kasa wertheimowska. Fischgrund był nawet zdecydowany wydać rabusiom pieniądze, byleby się tylko oddalili. Bandyci zadowolnili się jednakże łupem, znalezionym w sklepie i w przyległym pokoju. Zabrawszy złoty zegarek z łańcuszkiem, kosztowności i około 50—60 kor. w gotówce, oddalili się.

Prawdopodobnie ci sami bandyci, za którymi żandarmerya dotychczas bezskutecznie śledzi, włamali się też do mieszkania znanego restauratora Brülla w Zawoi.

Z Bielska-Białej.

O polskie napisy na tablicach oryentacyjnych miasta w Białej. Bezczelność hakaty w Białej nie ma granic. Za czasów burmistrza Rosnera zniesiono polskie napisy na tablicach oryentacyjnych miasta w Białej, które przez długie lata istniały tam obok niemieckich, co było zresztą rzeczą zupełnie słuszną, jako że ludność w Białej składa się do połowy z Polaków a do połowy z Niemców. Obecnie Niemcy w Białej za nowego burmistrza Wenzelisa odkryli, że pozostał jeszcze napis polski a mianowicie jest nim napis umieszczony na polskiej szkole ludowej T. S. L. „ul. Kolejowa 23". Magistrat nakazał obecnie usunąć ten napis, a w miejsce jego umieścić niemiecki. Radcy miejscy Polacy powinni stanowczo zapobiedz zupełnej germanizacyi Białej, posiadającej 50 proc. polskiej ludności i przywrócić napisy oryentacyjne w obu językach, jak to było dawniej.

Uroczysty wieczorek. W piątek dnia 24 bm. o g. 7 w. odbędzie się w Domu polskim w Bielsku uroczysty wieczorek dla uczczenia pamięci bohaterów z 1831 r. Słowo wstępne wypowie pos. Zamorski.

Kurs nauki języka polskiego otwarto przed kilku tygodniami w Bielsku. Lekcyi udziela dwa razy w tygodniu nauczyciel szkoły ludowej w Białej p. Rudnicki.

Rewolucya w Chinach.

Konflikt między zgromadzeniem narodowem a dyktatorem. — Powstańcy dążą do utworzenia republiki. — Mordowanie obcych. — Wyjazd dra Sunjatsena do Chin.

Różnica zdań między zgromadzeniem narodowem a Juan Szikajem staje się coraz większa i wbrew decyzyi zgromadzenia przeciw dalszemu prowadzeniu wojny, wyruszyła wczoraj rano pierwsza brygada Mandżów na południe. Zgromadzenie narodowe zgodziło się na zamierzoną konferencyę reprezentacyj prowincyonalnych, która ma rozstrzygnąć, czy ma być zaprowadzoną monarchia, czy republika. Powstańcy w prowincyi Szansi zgodzili się, aby Juan Szikaj był prezydentem republiki.

Zgromadzenie narodowe wysłało telegram do regenta tej treści, że cały naród dąży do utworzenia rzeczypospolitej w Chinach, w czem upatrują dobro kraju i zagraniczne autorytety, oraz, że zrzeczenie się władzy przez mandżurski dom panujący jest koniecznością i że to tylko może powstrzymać powstanie i uspokoić kraj.

Misyonarze szwedzcy, którzy onegdaj przybyli do Tientsinu, donoszą, że w Hsianfu została dyrektorka szkoły pani Beckmann i 5 dzieci zamordowanych przez powstańców; zamordowano również jednego Niemca, stojącego w służbie u Chińczyków i kilka dziewcząt chińskich. Wielu zagranicznych poddanych za radą konsulów opuściło Czunking.

B. Reutera dowiaduje się, że połączenie z Hsianfu, gdzie zamordowano kilku obcych, jest przerwane. Tajenfu, główne miasto prowincyi Szangaj, leży w gruzach. Rewolucya w Szantung rozwija się pokojowo.

Poselstwa obcych państw w Pekinie obradują nad sytuacyą, są jednak zdania, że bez silnego korpusu ekspedycyjnego nie będzie można ochronić obcych.

Dzienniki londyńskie donoszą, że znany przywódca rewolucyonistów chińskich dr Suntjatsen, wyjechał przed kilku dniami potajemnie do Chin.

Nowe zwycięstwo powstańców.

Hankau. (B. Reutera). Wczoraj przyszło tu do zaciętych walk, które skończyły się tem, że powstańcy zajęli silne pozycye nad brzegiem rzeki po stronie Hankau.

Wojna włosko-turecka.

Sytuacya na terenie afrykańskim jest niezmieniona, a telegramy donoszą o **ciągłych potyczkach**, które w każdym razie muszą nużyć i nękać oddziały włoskie przeznaczone do służby na froncie. Fakt, że Włosi zamierzają nawet wodę do picia sprowadzać okrętami do Trypolisu, daje bardzo dużo do myślenia; widocznie Arabowie zajęli źródła w oazie.

Wojsko tureckie otrzymuje żywność i amunicyę przez karawany, które nadchodzą z głębi kraju. **Rząd francuski pozwolił, aby oddział sanitarny** tureckiego „Czerwonego Półksiężyca" udał się do Trypolisu drogą przez Tunis.

O operacyach floty włoskiej na Morzu Egejskiem nic nie słychać. Alarmy na razie okazały się nieuzasadnionemi. Flotyla torpedowców pod wodzą wojowniczego ks. Abruzzów powróciła do Tarentu.

Wobec faktu, że okręty włoskie zbombardowały miasto Akabę nad Morzem Śródziemnem, słychać, że Anglia założyła **protest w Rzymie przeciw rozszerzaniu akcyi włoskiej na Morze Czerwone.**

Nowe walki w Trypolitanii w oświetleniu urzędowem

Trypolis. Ajencya Stefaniego donosi: W Tobruk ostrzeliwały baterye włoskie obóz włoski, który został zniszczony. Znajdujący się tam Arabowie uciekli.

Koło **Derny** przyszło ubiegłej nocy do żywej walki. Nieprzyjaciel się cofnął. Z Benghazi i Homs nie donoszą nic nowego. Jenerał Caneva kazał rozdać między biedną ludność **w Trypolisie** zboże, ryż, chleb i odzież.

Atak Arabów na dwa pułki grenadyerów został odparty. Nieprzyjaciel stracił 20 zabitych. Włosi ani jednego. Pięć aeroplanów rzucało na obóz nieprzyjacielski bomby i spaliło w ten sposób wiele przedmiotów.

Okręt wojenny „Carlo Alberto" **zbombardował wczoraj Amruz w Hami.**

Odroczenie włoskiej akcyi na morzu.

Konstantynopol. Według informacyj pochodzących z ministerstwa spraw zagranicznych Włochy zgodziły się odroczyć akcyę floty na Morzu Czerwonem o 6 dni z powodu przejazdu angielskiej pary królewskiej

Arabi cofają się w głąb kraju.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Trypolisu pod datą wczorajszą: Słychać, że nieprzyjaciel pozostawiwszy namioty, broń i amunicyę cofnął się o 6 km. w głąb kraju.

Pomysłowy wynalazca aeroplanu.

(Historya o aeroplanie i kocie).

(Patrz ilustracyę).

Pewne towarzystwo dla popierania awiatyki ogłosiło konkurs na najlepszy nowy model aeroplanu, wyznaczając nagrodę w kwocie 500 franków. Zgłosił się między innymi wynalazca, który chwalił się, że model jego imituje w zupełności lot ptaka i odznacza się niezwykłą pewnością w zachowywaniu równowagi. Zebrała się komisya znawców, wynalazca wydobył ze skrzynki model swego latawca i puścił go w ruch.

Istotnie aeroplan wzbił się w górę, zatoczył w sali kilka pięknych kręgów i lekko spuścił się na podłogę. Ale w tejże chwili rzucił się nań kot, znajdujący się w tejże sali, który oddawna już śledził podejrzliwie osobliwy aparat. A wewnątrz aparatu rozległ się skrzek: „Lora, co ty robisz?" „Wynalazca" i komisya odciągnęli kota — a z aparatu wydobyto wystraszoną papugę. Śmiech ogólny zakończył ten eksperyment, ale „wynalazca" nagrody nie zdobył

Ze świata.

Skandal w rosyjskim świecie literackim. Petersburskie pisma donoszą o bitce, jaka się odbyła między Andrejewiczem a Kuprinem na pewnym obiedzie, podczas którego obaj pisarze wypili za dużo trunków. Andrejew ogłasza w dziennikach list, w którym oświadcza, że Kuprin jest umysłowo chory.

Co to miłość może. Z Paryża donoszą, że Sara Bernhard wyszła za mąż za 26 letniego aktora belgijskiego Tellegen. Sara Bernhard ma lat 65 i jest już babką.

Do Ameryki nadeszła wiadomość, że matka cesarza chińskiego uciekła z Pekinu w towarzystwie pewnego aktora chińskiego.

Sensacyjny proces. W bieżącym miesiącu odbędzie się w Paryżu proces, którego przebiegu wyczekuje gorączkowo nie tylko świat aktorski, lecz i wielkoświatowy, gdyż będzie on echem dziwnej i rozgłośnej śmierci aktorki Lantelme, która w tak tajemniczy sposób wypadła z jachtu swojego męża i opiekuna, p. Edwardsa. Oskarżycielem jest właśnie on sam, znany milioner i założyciel „Matina". Tragiczna śmierć powszechnie wielbionej, pięknej Paryżanki wywołała olbrzymie zainteresowanie i mnóstwo domysłów oraz przypuszczeń. Między innemi zapewniano, że artystka dobrowolnie odebrała sobie życie, do czego jakoby popchnęła ją ostra kłótnia z mężem. Otóż teraz p. Edwards, nie chcąc, ażeby na nim ciążyły tego rodzaju podejrzenia, wybrał sobie z mnóstwa posądzających go gazet, jedną t. j. „Depêche parlementaire", która cieszy się tą dobrą opinią, że nigdy nie goniła za sensacyą. Wezwanych jest przeszło 50 świadków, pomiędzy którymi kilka

powszechnie znanych na bulwarach paryskich figur.

P. Edwards ożenił się z p. Lantelme, osobą bardzo niskiego pochodzenia, po raz czwarty. — Z każdą rozchodził się po krótkiem pożyciu, ale zgodnie, gdyż każdej zabezpieczał życie zapisem domu lub renty. — Prawdopodobnie byłby tak samo postąpił z p. Lantelme, mimo jej piękności i sprytu. — Prawdopodobnie również w ciągu procesu będzie mowa i o poprzednich trzech małżonkach tego nowoczesnego „Sinobrodego“.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. Przedstawienie „Legionu“ St. Wyspiańskiego, który dnia 28 bm. ukaże się na scenie krakowskiego teatru, składać się będzie z 10 obrazów. W obrazie I. akcya odbywa się w Rzymie, w Watykanie, w Stanza d'Heliodoro, rok 1845. — Osoby działające: Papież Grzegorz XVI., Matka Makryna Mieczysławska, ks. Aleksander Jełowiecki ze zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, car Mikołaj I. Prócz tego występują na scenie w orszaku papieskim kardynałowie, biskupi, prałaci, księża, oficerowie gwardyi papieskiej, gwardziści, nadto towarzyszące Matce Makrynie Bazylianki, oraz świta carska. — Obraz drugi przedstawia katakomby. Ze środkowej kaplicy rozchodzą się długie korytarze we wszystkie strony podziemi. Ks. Jełowicki oprowadza Matkę Makrynę, objaśniając ją o historyi męczeństwa pierwszych chrześcijan. Na scenie pojawiają się nadto widma chłopów, wśród nich allegoryczna postać Fortuny. — Obraz trzeci: Colosseum w księżycowej nocy; dyalog między Mickiewiczem a Krasińskim, alegoryczna postać Sławy. — Obraz czwarty: Klasztor Trinita de Monti. Matka Makryna wraz z Wandą Kucelówną szyje chorągiew dla polskiego legionu.

Następuje dyalog jej z Mickiewiczem. Obraz piąty: w Kwirynale, sala audyencyonalna, na tronie pontyfikalnym papież Pius IX. Deputacyi polskiej przewodniczy Mickiewicz. Obraz VI.; w kościele św. Piotra. Osoby działające: papież Pius IX., Mickiewicz, matka Makryna, wizya św. Andrzeja, orszak papieski, deputacya ludów słowiańskich. Obraz VII.: w kopule św. Piotra: Starzec, Góślarz, Świtezianka, Litwini, Litwinki. Obraz VIII. rozgrywa się na Kapitolu. Występują: Mickiewicz, Demos. Rapsod, tłum ludu; obraz IX. na Forum Romanum z osobami akcyi: Cesar, Mickiewicz, Brutus, Cassius, Krasiński, postać Wolności, tłum obywateli, ludu, gawiedzi, orszaku Caesara. Ostatni obraz X. przedstawia drogę na Via Appia i scenę Mickiewicza z uczniami.

Koncert p. Ignacego Friedmana, pianisty.

Znowu powitaliśmy wczoraj p. Friedmana. Nic się nie zmienił. Ta sama olbrzymia technika, pamięć, wytrwałość i siła, ten sam brak gustu, takież samo nadużywanie tonu i tempa. Wykonał „Chaconę“ Bacha w przeróbce Busoniego na fortepian, mało kto potrafi, ale i mało kto zechce, bo to monstrum, odające Bacha, długie nieliteściwe, hałaśliwe, wykonane świetnie, ale tonem forsowanym, było nad wyraz męczące. Sonata Czajkowskiego równie była przeforsowaną w pierwszej części. Następnie poszedł Chopin. Wspaniały nokturn h-dur zapowiadał się bardzo ładnie, ale wnet zaczął artysta szarpać i strzępić. Natrafem przekonania, że zagranie najprostszej szesnastki, równo i śpiewnie — jest dla artysty tego niepodobieństwem. Równość jest to coś takiego, czego się p. Friedman prawdopodobnie, jak ognia, lęka. Walc as-dur, niemiłosiernie pędzony, był męczącym dla słuchacza, a niewinny polonez pośmiertny h-dur wykonany był z niesłychanym, chwilami, nakładem siły. Ale szczytem braku gustu było wykonanie Scherza cis-moll. Pędzone szalenie, przesadzone w sile, dowodziło najzupełniejszego niezrozumienia tego utworu. Wspaniały środkowy chorał, uroczysty, był jakby popisem siły w akordach, siły sztuchej, brzydkiej, cudowne biegniki nie brzmiały, bo lewej ręki słychać nie było, a zakończenie całe przepadło w niemożliwie szybkiem tempie. Co za szkoda, że artysta ten, obdarzony tak niepospolitemi zaletami technicznemi, nie chce użytkować tego dla celów wyższych. Drugiej połowy koncertu nie mogłem słyszeć — czego żałuję. *Franciszek Bylicki.*

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Czwartek «To samo».
Piątek «Upiory».
Sobota pop. «Wesele».
Sobota wiecz. «Noc listopadowa».
Niedziela pop. «Kościuszko pod Racławicami».
Niedziela wiecz. «Paweł I».
Poniedziałek teatr zamknięty.

Co słychać w mieście?

Prez. dr Leo z powodu zapalenia oskrzeli kilka dni leżał w łóżku. Obecnie jest już w rekonwalescencyi, jednakowoż lekarze polecili prezydentowi kilkadniowe jeszcze przebywanie w domu.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się pod przew. r. m. Kiemensiewicza posiedzenie Sekcyi prawniczo przemysłowej, na którem Sekcya przyjęła wnioski komisyi mieszkaniowej w sprawie wyznaczenia udziału gminy na rzecz miejskiego Tow. budowy mniejszych mieszkań, tudzież wyraziła swą opinię w sprawie zmiany §§ 5, 14, 19 i 28 statutu towarzystwa. Wkońcu wybrała sekcya dodatkowo do komisyi budżetowej r. m. dra Tadeusza Starzewskiego.

Restauracya Wawelu. Na przyszłej sesyi sejmowej przedłożona będzie sprawa uzyskania funduszów na przerobienie dawnego szpitala wojskowego na Wawelu na **muzeum narodowe.** Na projekt fasady rozpisany ma być konkurs. Na Wawelu oprócz robót około położenia dachu na baszcie sandomierskiej z czasów Kazimierza Jagiellończyka, prowadzone są roboty około krużganków i położenia dachu żelaznego. W przyszłym roku przedsięwzięte będą roboty około wnętrz, jak stropy, przewody kominowe, centralne ogrzewanie i t. d.

Zanik „starego Krakowa“. Obok klasztoru OO. Augustyanów na Kaźmierzu, znajduje się starożytna baszta, jedyna z pozostałych fortyfikacyj, jakiemi było opasane w średnich wiekach ongi odrębne miasto Kaźmierz. Przy obecnej restauracyi klasztoru OO. Augustyanów zupełnie pominięto tę basztę i zrzucono z niej nawet drewniany dach gontowy, którym baszta ta była nakryta. Pozostały zupełnie nagie mury, bez żadnego zaopatrzenia, co wobec zbliżającej się pory dżdżystej równa się zupełnej zagładzie tego cennego zabytku. Grono konserwatorów powinno się zająć tą sprawą, gdyż nie należy dopuścić żeby taka pamiątka zupełnie zniszczała. Jak nas informują, drobna kwota 200—300 wystarczy na poczynienie odpowiednich zaopatrzeń.

Komisya rozpoznawcza wystawy współczesnej polskiej sztuki kościelnej rozstrzygnęła 18 b. m. konkurs na najlepszy posąg „Immaculaty“ w sposób następujący: Przy drugiem głosowaniu przyznała pięcio głosami na ośmiu głosujących I nagrodę posągowi pod godłem „Boga Rodzica Dziewica“, którego autorem okazał się po otwarciu koperty p. Włodzimierz Konieczny. II. nagrodę przyznała czterema głosami posągowi pod godłem „Wiek XIX“, którego autorem okazał się po otwarciu koperty p. Ksawery Dunikowski. Trzy głosy padły na rzecz posągu "Stella Maris", jedną kartkę oddano próżną.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. W niedzielę dnia 26 b. m. o godz. 5, odbędzie się wieczór uczniowski, urządzony staraniem sekcyi muzycznej w sali Stow. nauczycielek ul. Karmelicka 36 II. p. Wstęp dla członków i gości 50 hal.

„Sokół“ krakowski urządza uroczysty obchód ku uczczeniu rocznicy Powstania Listopadowego dnia 26 b. m. w niedzielę o godzinie 6 wieczorem. Wzywa się członków i młodzież do licznego udziału; druhowie mundurowi mają przywdziać uroczysty strój sokoli.

Z Resursy urzędniczej. Doroczna zabawa na św. Katarzynę zapowiada się świetnie. Komitet dokłada starań, aby członkowie i goście wynieśli z zabawy jak najprzyjemniejsze wrażenie. Zaproszenia wydaje codziennie sekretaryat Resursy w godzinach wieczornych od 7 do 10. Muzyka wojskowa 13 p. p. Początek o godzinie 9.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stow. konc. majstrów murarskich etc. w Krakowie odbędzie się 28 listopada o godz. 5 popoł. w sali zebrań Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego przy ul. św. Krzyża l. 7 parter. Na porządku dziennym: Sprawa ubezpieczania podmajstrzych w Zakładzie ubezpieczenia pensyjnego oficyalistów prywatnych, wnioski wydziału i wnioski i interpelacye członków.

Katastrofa kolejowa pod Trzebinią. P. Jan Jończyk, maszynista kolei półn., prosi nas o zaznaczenie, że śledztwo przeciw niemu się toczy, lecz że sygnał nie był na „*halt*“, lecz na „*frei*“, na którą to okoliczność ma sześciu świadków.

Przejechana przez tramwaj. Na przechodzącą wczoraj ul. Wiślną, tuż koło Rynku, panią Felicyę A., żonę radcy sądowego, najechał tramwaj. Wóz uderzył przechodzącą w ramię tak silnie, że upadła na ziemię i doznała silnych potłuczeń.

Rabunek. Wczoraj po południu na drodze pomiędzy Bronowicami a Krowodrzą, koło cmentarza cholerycznego, napadł jakiś nieznany dotychczas mężczyzna z nożem w ręku na przechodzącego tamtędy 15-letniego Antoniego Szumca z Tomaszowic, przewrócił go na ziemię, a następnie zrabował przerażonemu Szumcowi 7 kor., poczem oddalił się w kierunku Krowodrzy. — Za rabusiem śledzi żandarmerya.

Eksplozya benzyny w stolarni. Dzisiaj rano o g. 11 w pracowni stolarskiej p. L. Neudera przy ul. Długiej l. 86. wybuchła benzyna, przyczem zajęły się nagromadzone w pracowni materyały drzewne. Ogień, który wybuchł ze znaczną siłą, poparzył ciężko żonę Neudera i dwoje małoletnich dzieci. Zawezwana telefonicznie straż ogniowa ugasiła ogień w przeciągu kilku minut. Poparzonymi zajęło się Pogotowie ratunkowe, które po opatrzeniu pozostawiło ich opiece domowej.

Kradzieże sezonowe. Od pewnego czasu, o czem już donosiliśmy, popełniono szereg kradzieży palt i to przeważnie w biurach i kancelaryach adwokackich. Wczoraj przytrzymano sprawcę tych kradzieży na gorącym uczynku w chwili, gdy wychodził z kancelaryi adw. dra Caro wraz ze skradzionem paltem, własnością ks. Antoniego Bożeka. Sprawca 17 letni pomocnik biurowy Fabian Propper odwiedził kancelaryę adwokackie i pod pozorem, że chce się widzieć z adwokatem czekał w przedpokoju. W chwili gdy służąca się oddalała zostawiając go samego, umykał z paltem, pozostawionym przez któregoś z klientów w przedpokoju. Aresztowanego umieszczono w aresztach policyjnych.

Ogień kominowy. W domu pod l. 25 przy ulicy Felicyanek wybuchł dzisiaj o godz. 1-szej ogień kominowy. Ogień ugaszono przed przybyciem straży pożarnej.

Z Podgórza. (Szulernia). W pewnej „restauracyi“ w Rynku głównym naprzeciw magistratu i policyi urządzają sobie miejscowi szulerzy kasyno karciarskie. — Zamknięci dyskretnie w ostatnim pokoju ogrywają momentalnie różnych „gości“, którzy przypadkiem wpadną w ich „towarzystwo“.

Tak też w nocy z soboty na niedzielę dostał się przypadkowo do tej nory pan R., od którego w „ferbla“ w przeciągu godziny wygrali w nieuczciwy sposób 400 koron.

Gdy brat poszkodowanego, dowiedziawszy się o tem, zwrócił się do wachmistrza policyi pełniącego służbę z żądaniem, aby tenże na mocy swej władzy wkroczył do lokalu i szulerom w dalszym hazardzie przeszkodził, usłyszał odpowiedź, że „policyę miejską to nic nie obchodzi“. — Z lepszą jeszcze odpowiedzią spotkano się, gdy się zwrócono do ajenta policyi rządowej M. Ten bowiem odpowiedział filozoficznie i stanowczo:]„Ja się do tego mięszał nie będę“...

A hazard w miasteczku kwitnie ze szkodą wielu naiwnych, którzy, wciągnięci do szulerni, padają ofiarą niesumiennych graczy.

Z kroniki żałobnej.

Z Borzęckich Stefania Pokorna, ur. w r. 1876, zmarła 19 bm.

Ks. Jan Palica, proboszcz w Giebułtowie, rodem z Manlowy, przeżywszy lat 46, zmarł 21 bm. w Giebułtowie.

Z sali sądowej.

Proces o prowizyę.

Od adw. dra Bardla otrzymujemy następujący list:

„Jako pełnomocnik posła Stapińskiego w procesie jego z dr Schajowiczem pozwalam sobie przesłać sprostowanie mylnych wiadomości w tej sprawie przez prasę podawanych.

Dr Schajowicz zaskarżył posła Stapińskiego o zapłatę 59.000 kor. prowizyi za rzekome skuteczne swoje pośrednictwo przy realizacyi koncesyi na Bank lodowy. Po pierwszej audyencyi i po wniesieniu przezemnie odpowiedzi odpierającej twierdzenia skargi, wyznaczył tut. c. k. sąd krajowy cywilny rozprawę tzw. kontradyktoryczną na dzień 23 b. m. godzina 9 rano, na którą jednak prócz pełnomocników stron, żaden świadek wezwania nie otrzymał i stawać nie będzie. Nie będą zatem,— inaczej dzienniki donoszą — stawać ani Ekso. Biliński, ani minister Długosz, gdyż dopiero na tej rozprawie powezmie Trybunał uchwałę, jakie dowody w sporze będą przeprowadzone, przyczem zaofiarowany przez dr Schajowicza dowód z przesłuchania tych świadków może być jako obojętny, pominięty“.

Echa fermentów wśród rękodzielników.

W sądzie powiatowym karnym przed sędzią p. Kobzdajem odbyła się wczoraj w dalszym ciągu rozprawa przeciw p. Dłużyńskiemu, na skutek skargi wniesionej przez p. Wolnego, oraz analogicznej skargi terminatora stolarskiego Malinowskiego, o obrazę czci i czynną zniewagę, których miał się dopuścić p. Dłużyński na osobach obydwóch oskarżycieli w Izbie rękodzielniczej w lipcu br.

Obydwóch oskarżycieli zastępował adwokat dr Zakrzewski, p. Dłużyńskiego zaś adwokat dr Klębkowski. Już na poprzedniej rozprawie p. Wolny, oraz terminator Malinowski, przesłuchani obaj w charakterze świadków, pod przysięgą potwierdzili w całej osnowie i zupełnie zgodnie treść swoich skarg, a równocześnie p. Wolny potwierdził wszystko to o co skarżył Malinowski i nawzajem ten ostatni potwierdził wszystko to, o co skarżył p. Wolny. Obrońca p. Dłużyńskiego adw. dr Klębkowski wprowadził jednak szereg naocznych świadków odwodowych, których sąd dopuścił i w dniu wczorajszym przesłuchał.

Przesłuchanych zostało pod przysięgą 5 naocznych świadków, a mianowicie p. Kosobucki, prezes Izby ręk., p. Rajewski, sekretarz Izby, oraz pp. Serafin, Malinowski i Hałatek urzędn. Izby, którzy nie tylko nie potwierdzili zarzutów podniesionych przez p. Wolnego i terminatora Malinowskiego, ale owszem zeznaniami swoimi wykluczyli możność ich zaistnienia i stwierdzili fakta wprost sprzeczne z zeznaniami p. Wolnego.

Obrońca p. Dłużyńskiego był wobec takich wyników zniewolony postawić wniosek o odstąpienie aktów prokuratoryi państwa.

Po wywodach adwokatów obydwóch stron wydał sędzia p. Kobzdaj wyrok uwalniający p. Dłużyńskiego od obydwóch oskarżeń, motywując go tem, że nie dał wiary zeznaniom p. Wolnego i terminatora Malinowskiego i uznał je za niezgodne z prawdą, dodając nadto, że nie p. Dłużyński napadł na p. Wolnego, lecz właśnie miała się rzecz odwrotnie.

Adw. dr Zakrzewski wniósł imieniem swego klienta odwołanie od powyższego wyroku.

Zabójstwo za rozbitą lampę

Dwaj robotnicy czescy Franciszek Panaczek i Jan Trojka, pracujący razem w Podgórzu u firmy A. Dostal, mieszkali razem na wspólnem mieszkaniu i żyli dłuższy czas w przykładnej zgodzie. Atoli zdarzyło się, że pewnej nocy lipcowej Trojka wrócił podchmielony do domu i przy tej sposobności przewrócił i rozbił lampę, własność swego współlokatora. Nazajutrz rano Panaczek upomniał się u Trojki o zapłatę szkody, zrzędzonej rozbiciem lampy. Trojka temu żądaniu odmówił, a wtedy Panaczek ująwszy tęgą lagę, zaczął nią bić Trojkę po plecach i to tak silnie, że laska się złamała. Trojka, pod gradem razów upadł na ziemię i nie mógł się podnieść o własnych siłach. Doznał on z pobicia tego tak silnych obrażeń zewnętrznych, że został przewieziony do szpitala św. Łazarza, a następnie do szpitala w Opawie, skąd pochodził, gdzie 18 września zmarł.

Sekcya zwłok wykazała, że między owem pobiciem a śmiercią zachodzi — mimo 2 miesięcznego okresu czasu — związek przyczynowy, gdyż z pobicia doznał ś. p. Trojka zgniecenia rdzenia kręgowego, wskutek czego ostatecznie śmierć jego nastąpiła.

Pod zarzutem zbrodni dokonanego zabójstwa z § 140 u. k. stanął dzisiaj Panaczek przed przysięgłymi pod przew. st. r. dra Grodyńskiego. Oskarżenie wnosił prok. dr Olszewski, a obwinionego bronił adw. dr Jan Jakobowski.

Obwiniony czynu się wypiera, twierdząc, że laska już dawno była złamaną, a on bił Trójkę tylko odłamkiem. Liczni atoli świadkowie potwierdzają w całej osnowie akt oskarżenia. Rozprawa toczy się przeważnie w języku czeskim, gdyż świadkowie tylko ten język rozumieją.

Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych skazał Panaczka za występek przeciw bezpieczeństwu życia z § 335 u. k. na 8 miesięcy ścisłego aresztu.

Telegramy „Nowin“.

Z Rady państwa.

Posiedzenie środowe.

Wiedeń. W dalszym ciągu dzisiejszej dyskusyi drożyźnianej przemawiali mowcy generalni: pro p. Hladnik contra p. Max Winter, poczem nastąpił szereg faktycznych sprostowań.

Kontrola długów państwowych.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej na propozycyę przewodniczącego wybrano subkomitet dla zbadania generalnego sprawozdania komisyi kontroli długów państwowych. Weszli do niej między innymi pp. Leo i Okuniewski.

Burzliwe manifestacye sufrażystek.

Londyn. Wczoraj odbyły się tu demonstracye sufrażystek, które niedopuszczone na plac przed parlamentem, poczęły wybijać szyby w oknach budynków rządowych. Przeszło sto osób aresztowano.

Rzezie w Chinach.

Londyn. (Tel. wł.). Misya szwedzka, która przysłała wiadomość o wymordowaniu Europejczyków w Chsianfu, nadesłała dalsze szczegóły. Chińczycy wymordowali wiele dziewcząt chińskich, które chodziły do szkoły misyjnej. Dziewczęta te zrzuciły bowiem bandaże z nóg, co jest oznaką przynależności do kultury chińskiej. Wymordowano także 7000 Mandżurów. Zdaje się, że zakłady misyjne wszystkich narodów uległy zniszczeniu.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia